Rok XVI. Nr. 91. Sroda 22 kwietnia 1925 roku. Cena numeru 12 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2.50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1, Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dabrowa, Sobieskiego 8, tel. 34.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Ogłoła.

Transport dwuzłotówek srebrnych.

WARSZAWA, 21-4. (Tel. wł.). W tych dniach na statku „Estonja" przybył do Gdańska, następnie został przewieziony do Warszawy pierwszy transport monet srebrnych, wybitych w mennicy amerykańskiej dla Polski. Są to dwuzłotówki srebrne w ilości 600,000 sztuk.

Odroczenie sprawy posła Wasyńczuka.

WARSZAWA, 21-4. (Tel. wł.). Wśród polskiej ludności na Wołyniu wywołał duże zaniepokojenie fakt, że wyznaczona na koniec marca w łuckim sądzie okręgowym sprawa posła Wasyńczuka i dwuch jego kolegów ukraińców, oskarżonych o agitację antypaństwową, została na czas nieograniczony odłożona. Nie ulega kwestji, że sprawa ta będzie przedmiotem interpelacji pod adresem ministra sprawiedliwości w Sejmie i Senacie, które zbierają się we środę.

Min. Sikorski we Francji.

WARSZAWA, 21-4. (Tel. wł.). Powrót ministra Sikorskiego z Francji został odłożony do 24-go. Min. Sikorski chce odbyć konferencję z Marszałkiem Fochem i Painlevé'm.

64.26 proc. pokrycia kruszcowego.

WARSZAWA, 21.4. (Tel. wł.) Pierwszego stycznia r. b. stosunek pokrycia kruszcowego do obiegu banknotów wyrażał się w cyfrze 64.89 proc. Stosunek pokrycia kruszcowego został nadal utrzymany i wynosił 10 kwietnia 64.26 proc.

Spór polsko-szwajcarski.

WARSZAWA, 21.4. (Tel. wł.) Posłowie szwajcarski i polski złożyli departamentowi państwowemu w Waszyngtonie propozycję, według której prezydent St. Zjednoczonych miałby badać, jako stały sędzia polubowny, rozstrzygać wszelkie sprawy sporne, powstałe pomiędzy Szwajcarją a Polską.

Departament państwowy bada obecnie te propozycje, które wprowadzają nowy usus w stosunkach dyplomatycznych.

Propozycja paszportowa Ameryki.

WARSZAWA, 21.4. (Tel. wł.) Departament Stanów Zjednoczonych podniósł myśl zniesienia wszelkich należytości za wizy i paszporty. Rząd nasz jednak do tych propozycji odniósł się negatywnie.

Fałsze sowieckie.

WARSZAWA, 21.4. (Pat.) Dziennik „Leningradzka prawda" z dn. 11 b.m. umieścił notatkę donoszącą, jakoby rząd polski zwrócił się do rządu sowieckiego z propozycją podziału sfer wpływów nad Bałtykiem i że ta wiarołomna propozycja rządu polskiego została kategorycznie odrzucona przez sowiety. Wobec tego „Prawda Leningradzka" przestrzega państwa bałtyckie przez Polską, która może im sprawić wielkie przykrości. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że notatka, której cel jest przejrzysty, jest bezpodstawna i fałszywa.

Wskazówki sowieckie na 1 maja.

WARSZAWA, 21-4. (A. W.). „Kurjer Czerwony" donosi, że na posiedzenie Egzekutywy trzeciej międzynarodówki w Rosji uznano, że prowadzenie akcji przewrotowej w Bułgarji nie udało się, wobec czego postanowiono przenieść punkt ciężkości propagandy z Bałkanu do Polski i Rumunji a także do państw bałtyckich. W tym celu postanowiono wyzyskać przedewszystkiem święto 1 maja. Lokalne komitety komunistyczne otrzymać mają w tym celu wskazówki co do organizowania bojówek bolszewickich.

Po zamachu komunistycznym w Bułgarji.

Walki na ulicach Sofji i stan wyjątkowy.

SOFJA, 21.4. (Pat.) Policja otoczyła dom w którym zabarykadowała się grupa rewolucjonistów. Obleżeni bronią się, strzelając z karabinów. Jak się zdaje, wśród obleżonych znajdują się również Jakow, będący duszą sprzysiężenia. Prawdopodobnie lada chwila obleżeni będą zmuszeni się poddać.

BUKARESZT, 21.4. (AW.) Mimo najostrzejszej cenzury nadeszły z Sofji wiadomości, że aresztowano tam przeszło 16 tysięcy osób, w walkach zabito około 500 osób.

SOFJA, 21.4. (AW.) Dzisiaj po południu Sobranie uchwaliło ogłosić stan wyjątkowy.

Bandy emigrantów i rząd powstańczy.

BIAŁOGRÓD, 21.4. (Pat.) Jak donoszą z pogranicza bułgarskiego bandy emigrantów bułgarskich skoncentrowane są na granicy bułgarskiej koło Carylrodu. Dowodzi nimi b. minister w gabinecie Stambolijskiego Aleksander Obow, oraz inny wybitny przywódca emigrantów Kosta Todorow.

BUKARESZT 21.4. (AW). Według nadeszłych tu z Bułgarji wiadomości, w Warnie ukonstytuował się rząd przeciwny systemowi rządowemu w Bułgarji. Prezydentem tego rządu powstańczego jest poseł ze stronnictwa chłopskiego Rustow. O ukonstytuowaniu się tego rządu dano znać mieszkańcom Sofji i innych większych miast za pomocą pism ulotnych. Pisma te zapowiadają także ostrą walkę przeciwko Zankowowi.

O powiększenie armji bułgarskiej.

PARYŻ, 21.4. (AW.) Międzynarodowa komisja wojskowa pod przewodnictwem marszałka Focha zajmowała się wnioskiem dotyczącym wzmocnienia milicji bułgarskiej o 10 tysięcy ludzi. Specjalny komitet dla rozbrojenia Bułgarji oświadczył się za przyjęciem tego wniosku. Jak słychać międzynarodowa komisja wojskowa jest zasadniczo za wnioskiem milicji bułgarskiej, sądzi jednak, że żądania te są przesądzone.

Dalsze szczegóły śledztwa.

SOFJA, 21.4 (Pat) Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi: Jak wynika z dalszego przebiegu śledztwa już w miesiącu marcu b. r. byli oficerowie Jankow i Minkow kilkakrotnie odwiedzali katedrę, ze szczególną dokładnością badając budowę sklepień i kopuł. Maszyna piekielna umieszczoną została u podstawy środkowej kopuły o godz. 7.30 rano. Poza tem zaś w kilku innych miejscach umieszczone zostały pakiety z materjałami wybuchowymi. W niedalekiej odległości od katedry oczekiwał samochód, który miał odwieźć sprawcę zamachu młodego człowieka, po zapaleniu lontu oraz zakrystjana w kierunku północnej granicy Bułgarji, skąd miała im być ułatwiona ucieczka zagranicę. Plan ucieczki został udaremniony, dzięki szybkim zarządzeniom uniemożliwiającym opuszczenie miasta przez kogokolwiek już w pierwszych godzinach po zamachu. Rewolucjoniści, jak się zdaje liczyli jeszcze i na to, że po objęciu przez nich władzy, w kraju nastąpi niechybnie wkroczenie do Bułgarji wojsk jugosłowiańskich a w dalszej konsekwencji ogólny zamęt na Bałkanach.

WIEDEŃ, 21.4 (Pat.) „Neue Freie Presse" donosi z Sofji, że w pokoju ordynacyjnym lekarza dr. Kojera przy ul. Aleksandra, gdzie właśnie policja zaskoczyła i aresztowała sprawców zamachu na katedrę, aresztowano między innymi również pewnego nieznanego z nazwiska Rosjanina. Co się tyczy aresztowanego z kolei zakrystjana katedry, to oświadczył on na swoje usprawiedliwienie, że Minkow prosił go, ażeby pozwolił mu umieścić aparat fotograficzny na dachu katedry, w celu zdjęcia pogrzebu zamordowanego gen. Georgiewa, za co zapłacił zakrystjanowi 2000 lewów.

Oprócz Minkowa w zamachu brał udział były kapitan pionierów Krotnew, który dostarczył materjałów wybuchowych. Obciążające go zeznania złożyła jego żona, która zarazem podała szereg innych dokładnych danych o przygotowaniach do zamachu i o jego uczestnikach, co znacznie ułatwiło prowadzenie śledztwa. Zeznania swe składała ona konając, przyczem oświadczyła, że zastrzelił ją mąż, aby jej uniemożliwić zdradę zamachu.

Król tylko przypadkiem uniknął zamachu, albowiem miał się również udać do katedry, czego jednak zaniechał w ostatniej chwili z nieznanych powodów.

Echa śląskie.

Przymusowa nauka dla bezrobotnych.

KATOWICE, 21.4. (telefonem). Z Król. Huty donoszą, że wpływowe osoby zwrócą się do magistratu z propozycją uchwalenia rozporządzenia, według którego młodociani bezrobotni będą zobowiązani do przymusowego uczęszczania do szkoły uzupełniającej. W Król. Hucie wałęsa się cała armja wyrostków bez pracy, którym grozi zupełne zdziczenie. Skutecznym środkiem do zwalczania demoralizacji wśród tej młodzieży ma być nauka w szkole uzupełniającej. Wiadomo, że dotąd uczęszczają do szkoły dokształcającej tylko terminatorzy.

Fryzjer na dworcu w Katowicach.

KATOWICE, 21.4 (telefonem) Obok poczekalni II i III kl. na tutejszym dworcu w dawnej ubikacji odwachu policyjnego, który niedawno przeniesiony został do większego pomieszczenia obok dworca IV klasy został otwarty dla wygody podróżnych dworcowy salon fryzjerski. Zakład ten obsługuje gości już od godz. 5 m. 30 rano, aż do godz. 22, nawet w niedziele i święta jest czynny. Ceny są zwykłe, obowiązujące w Katowicach.

Napad na urzędnika.

KATOWICE, 21-4. (Telefonem). Na dworcu kolejowym w Obszarach napadli bandyci na urzędnika kolejowego, powalili go na ziemię i skrępowali powrozami. Po obezwładnieniu urzędnika zabrali wszystkie pieniądze z kasy kolejowej. Przed odejściem przecięli druty telefoniczne, aby uniemożliwić natychmiastowy pościg. Sumy skradzionych pieniędzy dotąd nie ustalono.

Włamanie do Magistratu.

KATOWICE, 21-4. (Telefonem). W nocy z soboty na niedzielę włamali się jacyś niewyśledzeni złoczyńcy do biur magistrackich. Rozbitą została żelazna szafka, w której przechowywano ważne dokumenta miasta. Z szafki tej skradziono za 60 złotych znaczków ubezpieczeniowych, uszkodzono maszynę do pisania i zniszczono niektóre akta. Policja wszczęła poszukiwania za sprawcami.

Morderstwo.

KATOWICE, 21.4 (telefonem) Robotnik Seliger, zatrudniony w oddziale maszynowym huty Bismarka w Wielkich Hajdukach zastrzelił werkmistrza Fryderyka Ewerta z Katowic. Okropny ten czyn popełnił z zemsty. Swego czasu został Seliger zwolniony z pracy, lecz wskutek ciągłych nalegań otrzymał pracę na nowo. Seliger żywił nienawiść do werkmistrza Ewerta, ponieważ nie uzyskał starego stanowiska i z tego powodu rozpoczął kłótnię. Podczas sprzeczki Seliger wydobył pistolet i strzelił cztery razy do znienawidzonego werkmistrza. Ewert skonał na miejscu. Po spełnieniu zbrodni morderca zgłosił się osobiście w urzędzie policyjnym.

Polska a Czecho-Słowacja.

Od dwuch dni bawi w Warszawie minister spraw zagr. Czecho-Słowacji dr. Benesz. Przyjazd jego do Polski jest właściwie rewizytą oficjalnej wizyty w Pradze ministra Skirmunta, która miała miejsce w r. 1921.

Jak dotąd, stosunki pomiędzy obu pobratymczemi, traktatem wersalskim wskrzeszonemi państwami nie układały się przyjaźnie.

Winien temu szowinizm niektórych narodowo - radykalnych grup czeskich z Kramarzem na czele, usposobionych skrajnie rusofilsko i wrogi nastrój wobec Polski czeskiej lewicy.

Zbyt dobrze, niestety, tkwią w pamięci nas wszystkich fakty wrogiego nastroju i czeskiej bezwzględności, jakich Polska ze strony Czech doświadczała od pierwszego niemal dnia swojej odrodzonej niepodległości, by potrzeba było szczegółowo je dziś roztrząsać.

Niemniej stanowisko Czechów wobec nas w najcięższych chwilach, jakieśmy przeżywali podczas rozpaczliwych walk o Lwów z ukraińcami, lub w czasie najazdu bolszewickiego, stanowić będą długo jeszcze krwawiącą ranę na stosunkach polsko-czeskich.

A tego rodzaju polityczne poczynania Czechów, jak stałe popieranie irredenty ukraińskiej w Polsce, zgromadzenie rozbitków Petruszewycza w Pradze i udzielanie im subsydjów pieniężnych, lub utrzymywanie jakichś oddziałów zbrojnych ruskich na terytorjum Czech, albo wreszcie tworzenie t. zw. uniwersytetu ukraińskiego w Pradze — nazwać musimy wprost zbrodniami, jak również żywienie marzeń o przyłączeniu Małopolski Wschodniej do Czecho-Słowacji dla stworzenia dla siebie kurytarza do Rosji, co zresztą nawet ze stanowiska czeskiego szkodliwe jest, jako najzupełniej nierealne.

Polska wobec Czech niema na swem sumieniu żadnych złych zamiarów, przeciwnie, świadoma jest potrzeby zgody a nawet sojuszu z Czechami, wobec wspólnego wroga, jakim są Niemcy. Zrozumieli tę prawdę Czesi dopiero w ostatnim czasie, a na marcowem posiedzeniu Rady Ligi Narodów min. Benesz szedł ręka w rękę z polskim ministrem Skrzyńskim. Sytuacja międzynarodowa przemówiła jeszcze silniej do rozumu czeskiego, gdy kandydat lewicy niemieckiej na prezydenta Rzeszy dr. Marx zapowiedział w Berlinie, że celem Niemiec jest dążyć nietylko do zmiany granic „na wschodzie niemieckim, lecz także powiedzieć prawdę o istotnem pokrewieństwie Niemiec z Austrją".

Austrja jest dla Czecho-Słowacji podobnie niebezpiecznym kurytarzem niemieckim, jakim dla Polski są Prusy Wschodnie. Z chwilą przyłączenia Austrji do Niemiec, wystąpiłaby z pewnością kwestja granic Czecho-Słowacji, niezależnie od groźnego dla całości Czech okrążenia ich z trzech stron przez morze niemieckie, skombinowane z odbudową Węgier królewskich, co leży w interesie Niemiec.

O ile los polskiego Śląska i Pomorza dla krótkowidzów czeskich może się wydawać obojętnym, o tyle muszą widzieć coraz groźniejsze niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, powiększonych o Austrję i sprzymierzonych z Węgrami. Wobec coraz bardziej rosnącego imperjalizmu niemieckiego nie może być obojętną Czechosłowacja i tu leży źródło zwrotu nastrojów czeskich i zbliżenia do Polski.

Polskę i Czechy, mające tyle wspólnych interesów, najsilniej złączy wspólne niebezpieczeństwo niemieckie. O. D.

Z pobytu min. Benesza w Warszawie.

W przeddzień podpisania trzech umów polsko-czeskich.

WARSZAWA, 21.4. (Tel. wł.) W ciągu dnia dzisiejszego w salonach gościnnych prezydjum Rady Ministrów min. Benesz i min. Skrzyński odbyli naradę i ustalili tekst wszystkich 3 ch umów: arbitrażowej, handlowej i likwidacyjnej.

Przy omawianiu ostatniej konwencji brał także udział przewodniczący delegacji polskiej Kutrzeba i przewodniczący delegacji czechosłowackiej Hobza.

O godz. 1 p. Benesz udał się w towarzystwie ministra Skrzyńskiego, pos. Lasockiego i pos. Flidera do Belwederu, gdzie go Prezydent podejmował śniadaniem.

Popołudniu min. Benesz złożył wizytę obu marszałkom Trąmpczyńskiemu i Ratajowi.

Wieczorem został wydany obiad na cześć ministra przez premiera Grabskiego, poczem nastąpił w salach prezydjum Rady Ministrów raut.

Podpisanie umów odbędzie się we środę 22 b.m.

Początek nowej ery.

WARSZAWA, 21.4. (Tel. wł.) „Vossische Zeitung" pisze o podróży Benesza, nazywając ją antyniemiecką demonstracją która oznacza początek nowej ery w stosunkach polsko - czechosłowackich.

Proces o zajścia listopadowe.

Drugi dzień rozprawy.

KRAKÓW. (Od naszego specjalnego sprawozdawcy) 21.4 (Tel. wł.) W drugim dniu rozpraw o zajścia listopadowe przesłuchani zostali dalsi oskarżeni.

I tak w pierwszym rzędzie zeznawał m a j. B i e r n a c k i, który oświadcza, że do winy się nie poczuwa i zarzuconych mu słów, które miał wyrzec do stacjonowanego na ulicach miasta bataljonu asystenckiego — nie użył wcale w tem znaczeniu, żeby bataljon wycofał z ulic. Owszem, słowami swojemi chciał zachęcić bataljon do tem energiczniejszego oporu przed tłumem. Nie może zatem wziąć winy za to, co się później stało.

Dalej zeznawał dowódca rozbrojonego bataljonu k a p. O b i e d z i ń s k i. Oświadcza on również, że do winy się nie poczuwa, a rozbrojenie przypisuje wyjątkowym okolicznościom. Kap. Obiedziński twierdzi, że wydał odpowiednie zarządzenia, celem trzymania tłumu zdaleka od wojska. Tłum jednak zmienacka rzucił się na żołnierzy. A ponieważ kompanja jego składała się z rezerwistów — przeto dali się oni łatwo rozbroić.

Oskarżeni porucznicy S k a r s k i i N o w a k o w s k i nie poczuwają się również do winy, ponieważ — jak twierdzą — nie otrzymali żadnych rozkazów, celem trzymania tłumu z daleka od wojska, a dalsze wypadki zaskoczyły ich tak dalece i działy się tak szybko, że żadnych zarządzeń wydać nie mogli.

Natem wyczerpano przesłuchanie oskarżonych.

Obrona postawiła wniosek o przywrócenie jawności rozprawy. Trybunał udał się na naradę i postanowił zachować tajność postępowania dowodowego, dopuszczono jedynie na salę rozpraw mężów zaufania, których powołano z pośród dziennikarzy krakowskich.

Po tych formalnościach rozpoczęto postępowanie dowodowe.

Jako pierwszy świadek zeznawał były minister pos. K i e r n i k, który w obszernych wywodach przedstawił ówczesny stan rzeczy, podkreślając w szczególności moment, który odnosił się do wojskowych. I tak zaprzeczył, jakoby miał wydać polecenie, żeby wojsko wstrzymało akcję przeciw demonstrantom. Kiernik twierdzi, że wydał jedynie tylko polecenie, żeby celem umożliwienia uspokojenia sytuacji—wojsko zaprzestało chwilowego napierania na tłum.

Z kolei zeznawał b. wojewoda G a ł e c k i, przedstawiając również dzień krytycznych wypadków.

W dalszym ciągu przesunęli się przez salę rozpraw świadkowie przeważnie ze świata wojskowego. I tak zeznawał szef sztabu przy D. O. K. p u ł k o w n i k P r z e z i m i r s k i, gen. L a t i n i k, oraz cały szereg innych świadków ze świata wojskowego.

Szczegóły zeznań ze względu na tajność obrad trzymane być muszą w tajemnicy.

Szkoły dla mniejszości narodowych w Polsce.

Stan obecny szkół mniejszości. — Jakie zmiany zajdą od 1 września b. r. — Projekt rządowy w sprawie szkolnictwa żydowskiego. — Rozłam wśród żydów. — Nienawiść do języka polskiego.

W zakresie szkół dla mniejszości narodowych musimy się liczyć z tem, że z początkiem przyszłego roku szkolnego nastąpią w tej dziedzinie znaczne zmiany. Na ogólną sumę 27.325 szkół publicznych w Polsce mamy ich obecnie z językiem wykładowym ruskim 3047, z rosyjskim 10, z białoruskim 32, z czeskim 31, z niemieckim 954, z litewskim 29 utrakwistycznych szkół 267. Wśród 802 szkół prywatnych jest obecnie 387 polskich, 26 ruskich, 4 rosyjskich, 1 czeska 103 z językiem hebrajskim, 99 z żargonem, 138 z niemieckim, 33 z litewskim i 11 żargonowo polskich.

Ten stan rzeczy ulegnie z dniem 1 września b.r. gruntownej zmianie. W myśl ustawy językowej z 31 lipca 1924 roku oznaczono na dzień 1 kwietnia b.r. termin zgłoszeń deklaracji rodziców, jakiej szkoły żądają. Rezultat tego zarządzenia był następujący: W 8 województwach wschodnich złożyła ludność ruska, białoruska i ukraińska około 2000 deklaracji zbiorowych jużto aby założyć nową szkołę narodową, ruską, białoruską, ukraińską, litewską, jużto aby zamienić szkoły polskie na utrakwistyczne. Z tej liczby przypada na Kuratorjum lwowskie 900 deklaracji, wołyńskie 400 białoruskie 150, poleskie 200, wileńskie pięćdziesiąt. Obecnie władze zajęte są badaniem deklaracji, poczem wydane będą rozporządzenia, jakie szkoły funkcjonować będą od 1 września b.r.

Narodowości niepolskie zorganizowały tę kampanję znakomicie a zwłaszcza małopolscy ukraińcy, idący pod sztandarem partji ukraińskiej, którym b. wydatnie pomógł lwowski grecko--katolicki metropolita, który kurendami i telegramami nakazał duchowieństwu unickiemu prowadzić akcję, inni biskupi uniccy szli jego śladem. Ze strony polskiej kontrakcji nie było. Jest do przewidzenia, że w tej sytuacji poniesiemy duże straty, które trzeba będzie powetować w przyszłym roku.

Od tej ustawy językowej jest wyjęte szkolnictwo żydowskie. Ministrowie Thugutt i St. Grabski podjęli się zadania uregulowania szkolnictwa żydowskiego. Żydzi jednak sami są niezgodni w swych żądaniach. Ortodoksi chcą pozostawienia hederów, jako podstawy religijnego wychowania, a są za dodaniem przedmiotów świeckich z językiem wykładowym polskim na koszt państwa. Sjoniści żądają szkół świeckich z językiem wykładowym hebrajskim. Ludowcy domagają się języka wykładowego żydowskiego (żargonu).

Członkowie rządu polskiego wychodzą z założenia, że szkolnictwo żydowskie trzeba traktować jako szkolnictwo polskie dla dzieci żydowskich, że więc wszystkie przedmioty winny być wykładane po polsku. Min. Thugutt idzie na nauczanie w niedzielę, a zwolnienie od nauki w sobotę, oraz chce dopuścić używanie hebraiszczyzny i żargonu na pierwszym roku nauki, jako języka pomocniczego. Stronnictwa polskie nie wyjaśniły swego stanowiska w tej sprawie. Antysemici żądają odseparowania się od żydów i przyznania im szkół odrębnych. Lewica natomiast gwałtownie protestuje przeciw temu, widząc w tem precedens do tworzenia szkół wyznaniowych. Minister St. Grabski przedłożył swój projekt rozwiązania tej sprawy. Szczegóły jego projektu niewiadome, To jedno tylko jest wiadomem, że językiem wykładowym szkół żydowskich ma być język polski.

Najostrzejszą walkę przeciwko językowi polskiemu w szkołach żydowskich stoczyli żydzi ze wschodnich województw, którzy widząc w swem sąsiedztwie szkoły mniejszości słowiańskich z ich własnym językiem wykładowym, chcą mieć takie same prawa, tak, jakby żydostwo stanowiło odrębną narodowość.

Powtarza się w tej mierze gwałtowna opozycja partyj żydowskich z czasów walki o język w urzędach na terenie tychże województw wschodnich, walki, która, wyrażając żądanie używalności języka żydowskiego w urzędach państwowych, wyrażała zarazem protest przeciw rzekomej chęci użycia żydów do polonizacji kresów wschodnich. Agitację tę osłabiła różnica między żydami, z których jedni wysuwali żargon, drudzy hebrajszczyznę.

W tej sprawie odbył się w ubiegłą niedzielę w Warszawie zjazd, zorganizowany przez sjonistyczną t. zw. „organizację szkolną", którego ostatecznego rezultatu dotąd nie znamy. Miał on za zadanie uzgodnić opinję żydowską na punkcie języka wykładowego w szkołach żydowskich, względnie stworzyć wobec rządu pozory jednolitego w tej sprawie frontu żydowskiego.

O charakterze samego zjazdu zaświadczyć może artykuł posła żydowskiego, Wygodzkiego, który w Nr. 35 wileńskiej gazetki żargonowej „Di Cajt" tak pisze pod adresem zjazdu:

> „Szkoły żydowskie" z polskim językiem wykładowym dążą do pogrzebania naszych szkół narodowych z językiem wykładowym żydowskim lub hebrajskim. Potem tę trochę „żydowskości" łatwo będzie wyrzucić z żydowskiej szkoły. Wyznanie żydowskie polscy urzędnicy tak długo będą protegowali, dopóki nie pozbawią się żydowskiego nacjonalizmu. Do tego nie chcemy dopuścić i nie dopuścimy! Gdyby państwo z narodem mogło zrobić wszystko, co mu się chce, to nas, żydów, dawnoby już wyrznięto. Na szczęście, możemy tu również coś powiedzieć i nie damy się wlec między młotem i kowadłem. My, żydzi kresów, domagamy się naszych praw, nie możemy się ich zrzec i ich się nie zrzekniemy! Nie chcemy polskiego, jako języka wykładowego w naszych szkołach żydowych. Nie chcemy gmin religijnych!

Poseł Wygodzki kipi nienawiścią do języka polskiego, a szczerość jego w tym względzie jest miarodajnym wskaźnikiem. Charakterystycznem jest również, że działacz ten pomija dyskretnie problem samego języka, hebrajszczyzny i żargonu, który nie został rozstrzygnięty przez żydów, a w projekcie rządowym jest zostawiony woli samych rodziców w poszczególnych szkołach.

Społeczeństwo polskie z całem zaufaniem przyjmie projekt szkolny ministra St. Grabskiego, a nienawistny stosunek działaczy żydowskich do języka polskiego zanotuje sobie w pamięci.

M. D.

MIGAWKI.

Korpulencja radnych miasta.

(ć) Kiedy na onegdajszem posiedzeniu Rady Miejskiej w Sosnowcu powstał ze swego miejsca radny socjalistyczny, p. Bajgelmacher, aby wrzucić kartkę do urny wyborczej przy głosowaniu na prezesa Rady, w wypełnionej publicznością sali rozległ się śmiech.

Niech się radny p. Bajgelmacher nie obraża, ale istotnie trudno się było powstrzymać od wesołości. Któż bo słyszał, aby człowiek o tak wspaniałej korpulencji i z tak rzucającym się w oczy wyglądem burżuazyjnym zasiadał wśród przedstawicieli, chcących uchodzić za obrońców proletarjatu? Poprostu nie wypada.

Na widok radnego Bajgelmachera najpierw powesela twarz radnego Wolffa z prawicy. Pomyślał on sobie prawdopodobnie, że socjaliści w Radzie Miejskiej i pod względem otyłości są obecnie górą. W dawnej Radzie tusza p. Wolffa była dla lewicy symbolem burżujstwa tej grupy, w której radny W. zasiadał. Wymawiał mu to nieraz chudy radny Jarża. Teraz czasy się zmieniły o tyle, że p. Jarża wobec istnienia współtowarzysza z Rady p. Bajgelmachera pozbawiony jest jednego z najpoważniejszych argumentów w arsenale wymyślań obecnej większości w Radzie Miejskiej.

Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach.

Olkusz, w kwietniu.

Zapewne niewielu czytelników wie o tem, że w naszym powiecie istnieje skarbnica oświaty pozaszkolnej, Wiejski Uniwersytet Ludowy, który może być chlubą naszego powiatu. Uniwersytetów takich jest bowiem w Polsce tylko trzy, z których jeden jest w Kongresówce, t. j. właśnie w Szycach.

Wieś Szyce (w gminie Cianowickiej) położona jest w ładnej i lesistej okolicy w pobliżu Ojcowa, a odległa o 10 klm. od Krakowa. 4 obszerne budynki, w których mieszczą się zakłady, pozostały po rządzie rosyjskim, gdzie była komora celna, miejscowość ta bowiem graniczyła z b. Austrją.

Cały objekt pierwotnie wydzierżawiła od Rządu polskiego popularna YMCA dla celów oświatowych. Po zwinięciu przez Y. M. C. A. swej placówki, Zarząd Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, korzystając z b. dogodnych warunków dzierżawnych założył Uniwersytet Ludowy.

Zakład szycki prowadzony jest przedewszystkiem na wzór uniwersytetów duńskich, pod kierunkiem inż. Solarza, dyrektora Uniwersytetu. Celem kursów jest przygotowywanie młodzieży i dorosłych tak męskiej, jak i żeńskiej do spełnienia tego wielkiego zadania, jakich wymaga Państwo od swego obywatela. Budząc intensywne życie indywidualne u swych wychowanków, Uniw. Ludowy dąży do tego, by je przepoić radością zawsze czynnego życia, i nauczyć ich organizować życie osobiste, rodzinne i społeczne, aby ono było zawsze piękne i szlachetne.

Program nauki obejmuje: naukę języka polskiego, historję powszechną, historję Polski, literaturę polską, przyrodę, hygienę, zagadnienia wychowawcze, śpiew i gimnastykę.

Życie wychowanków jest wspólne, to jest zebrania, rozrywki, sporty, a nawet obchody i uroczystości tradycyjne, gdyż należy zaznaczyć, że wychowankowie pochodzą z różnych zakątków naszego państwa, a między nimi jest jeden Duńczyk.

W zakładzie obok wygodnych pomieszczeń korzystają wychowankowie z czytelni (około 30 pism: dzienników, tygodników i miesięczników); biblioteki, liczącej z górą 1000 książek; z aparatu projekcyjnego i kinematografu naukowego; różnych gier na trzech specjalnych boiskach; fortepjanu etc. Kurs ogólnokształcący trwa 3 miesiące: utrzymanie wraz z nauką wynosi 70 zł. miesięcznie — niezamożnym udzielane są zniżki w opłacie. Wychowankowie przyjmowani są w wieku od 16 do do 30 lat.

W dniu 29 i 30 marca r. b. odbyło się uroczyste zakończenie pierwszego kursu zimowego w świetlicy Zakładu z następującym programem: 1) zjazd Kół Młodzieży wiejskiej sąsiednich powiatów, w czasie którego wygłosili referaty: prof. Ruppert o roli Kół Młodzieży wiejskiej w budowie nowej Polski i inż. Solarz o ideach przewodnich Uniw. Lud. Wieczorem odegrali wychowankowie Zakładu fragmenty z „Wesela" Wyspiańskiego.

Na uroczystości tej byli obecni: senator Nowak, przedstawicielka Uniw. Ludowych z Danji, przedstawiciele z Kresów, poseł Nowicki z Warszawy, ks. Czartoryski z M...., starosta Stamirowski i wielu innych zaproszonych gości.

Uniwersytet Ludowy w Szycach rozwija swą działalność coraz piękniej. Istnieją stałe referaty i dyskusje o życiu politycznem i społecznem, gospodarczem i rolniczem, o ustroju wsi, sadownictwie, ... życia etc. Pola do wykazania i ... zdolności w pracy społecznej daje ... założone przy zakładzie „Koło Samokształceniowe". Ko.

Za spokój duszy
ś. p. Leszka Zarzyckiego
ucznia gimnazjum im. Bolesława Prusa
jako w drugą bolesną rocznicę śmierci, odbędzie się w dniu 23-go kwietnia o godzinie 8-ej nabożeństwo żałobne w kościółku Serca Jezusowego na które krewnych, znajomych i kolegów zmarłego zaprasza.
RODZINA

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

22 Środa	Dziś Sotera i Kaja mm. Jutro Wojciecha b. m. Wsch. słońca 5.04 Zach. „ 6.14

Z TEATRU.

W SOSNOWCU.

We środę o g. 7.30 „Hrabina Marica"
W czwartek teatr nieczynny.
W piątek „Djabeł i karczmarka" fantastyczna komedja St. Krzywoszewskiego. Początek godz. 7.30

W KATOWICACH

We środę teatr niemiecki.
W czwartek „Hrabina Marica"
Piątek „Dzidzi"
Sobota „Djabeł i karczmarka"

RADJO.

Program na środę 22 kwietnia.

Warszawa (385 m.) Godz. 15,00 — 18,50 — koncert zespołu orkiestralnego P. T. R. pod kier. p. A. Adamusa: 1) Fantazja z op. „Halka" Moniuszki, 2) wykład naukowy, 3) „Extaza" L. Ganne, 4) „Wesele wiatrów" — walc I. G. Hall'a.

Paryż — Wieża Eiffel (2650 m.) Godz. 19,00 — 20,00 — koncert orkiestry broadcastingowej.

Paryż — Radio — Paris (1750 m.) Godz. 13,45 — koncert zespołu orkiestralnego; godz. 21,50 — 23,15 — produkcje muzyczno-wokalne.

Paryż — Ecole Superieure (458 m.) 21,45 — koncert.

Wiedeń (530 m.) Godz. 16,00 — 18,00 — koncert: 1) uwertura z „Wieszczki Pereł" Tarana, 2) Walc wiedeński Straussa, tańce wschodnie Rubinszteina, walc miłości Moszkowskiego i t. d.; godz. 20,30 — akademja muzyczna: muzyka i śpiewy solowe; arje z oper: „Gioconda", „Manon", „Bal maskowy" i t. d.; godz. 22,00 — muzyka do tańca.

Belgrad (1650 m.) Godz. 17.30 — 19.30 — produkcje muzyczno wokalne artystów opery belgradzkiej.

Budapeszt (950 m.) Godz. 11,00 — 12,00 koncert.

Berlin (505 m.) Godz. 16,30 — 18,00 koncert orkiestry broadcastingowej; godz. 20,30 — śpiewy; godz. 22.30 — 24,00 — muzyka do tańca.

Zurych (515 m.) Godz. 20,30 — śpiewy chóralne i solowe.

Genewa (1100 m.) Godz. 13,30 koncert.

Sztokholm (430 m.) Godz. 20,00 — produkcje muzyczno-wokalne.

Rzym (425 m.) Godz. 17,30 — koncert orkiestry hotelu „Russia"; godz. 18,00 — jazz Band; godz. 20,30 — produkcje muzyczno wokalne artystów ... arje z oper: „Manon" Masseneta, „Otella" Verdiego, „Lohengrina" Wagnera, „Trubadura" Verdiego i t. d.; godz. 22,30 — muzyka do tańca.

Madryt (375 m.) Godz. 19,45 — koncert.

Moskwa na fali 1550 m. o godz. 15,45 — 16,15 koncert; na f. 1010 m. godz. 13,00 — 14,30 — produkcje muzyczno-wokalne.

Kowno (1200 m.) Godz. 19,30 — 22,00 (nieregularnie) koncert.

Ze Związku Hallerczyków.

Dnia 19 bm. odbyła się w Koziegłowach uroczystość otwarcia placówki Związku Hallerczyków przez prezesa okręgowego ... z Sosnowca p. Kmitę. O godz. 10 rano zebrani członkowie placówki w szyku wojskowem przywitali przybywającego prezesa, który odebrał raport od przewodniczącego placówki, poczem udano się do kościoła. Po wysłuchaniu mszy św. na cmentarzu kościelnym przed kapliczką Matki Boskiej, miejscowy ks. wikary, kapelan placówki, zaczynając od słów gen. Józefa Hallera „Wola Narodu jest mojem prawem" w krótkich słowach streścił znaczenie i cele Związku Hallerczyków, poczem odebrał od członków placówki rotę przysięgi.

O godz. 2-ej popołudniu odbyło się Walne Zebranie, na którem p. Kmita wygłosił referat o ideologji Związku. Odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej zebranie zakończono.

Jak wielkie zainteresowanie uroczystość ta zrobiła na mieszkańców Koziegłów, świadczy fakt, że tłumnie przybyła, aby być obecną przy składaniu przysięgi i z całą życzliwością dziękowała odjeżdżającemu p. Kmicie za otwarcie Zw. Hallerczyków, obiecując poparcie.

Wieczorem odbyła się Wieczornica Hallerczyków, na której bawiono się ochoczo do późnej nocy.

Wrogowie oświaty.

Socjaliści nasi, dla których bardzo niewygodną jest pierwsza litera w nazwie ich partji, czyli określenie „polska" i którzy wogóle idą na pasku międzynarodówki, zwalczają zaciekle wszelkie urządzenia „burżuazyjne", głosząc na wsze strony, iż będą tworzyć nowy ład.

Nawet oświata i kultura obcą jest dla nich niewygodna, to też korzystają z każdej sposobności, aby z bezkrytycznego lub obałamuconego robotnika wydusić grosz rzekomo na organizowanie własnej oświaty socjalistycznej, w rzeczywistości zaś, aby zdobyte pieniądze obrócić na sianie fermentu i podtrzymanie upadającej partji.

Obecnie np. dowiedziawszy się o ogólnokrajowej zbiórce w dniu 3 maja na cele szkolnictwa polskiego, postanowili socjaliści urządzić w 1 maja zbiórkę na własną oświatę.

Do akcji tej przystępują z dużym hałasem, to też społeczeństwo winno, krytycznie potraktować tą imprezę i nie popierać wywrotowych zamierzeń pamiętając o tem, iż tylko w dniu święta narodowego będzie zbiórka ogólna na cele szkolnictwa polskiego.

Zmiany służbowe.

Decyzją p. wojewody przeniesieni zostali pp. Motai Karol ze starostwa w Miechowie do urzędu wojewódzkiego, Tuszyński Ignacy ze starostwa w Będzinie do starostwa w Włoszczowie, Baran Jan ze starostwa w Włoszczowie do urzędu wojewódzkiego, Bandzyński Józef z urzędu wojewódzkiego do starostwa w Będzinie.

Ważne dla rzemieślników niecechowych.

(ć) Magistrat ogłosił, że w związku z jego zarządzeniem z dnia 20 grudnia 1920 r. i stosownie do reskryptu Województwa Kieleckiego z dnia 13 marca rb., wszyscy rzemieślnicy niecechowi, winni się zarejestrować w Wydziale Policyjnym Magistratu. Rejestracja trwać będzie do dnia 15 maja rb. w godzinach od 9 do 1 pop. Winni niezarejestrowania się będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

Pożegnanie.

(ć) Onegdaj wieczorem w Stow. Techników grono przyjaciół, znajomych i kolegów żegnało opuszczającego nasze miasto, sędziego Sądu Okręgowego, p. Maksymiljana Walewskiego. Sędzia Walewski, jak już donosiliśmy, otrzymał nominację na stanowisko wiceprezesa Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej.

Zaliczanie czasu służby cywilnej.

Na zasadzie ustawy o państwowej służbie cywilnej, może właściwa władza naczelna zaliczyć funkcjonarjuszowi państwowemu do służby stałej czas służby kontraktowej, poprzedzającej służbę etatową, o ile przejście takie nastąpiło bezpośrednio. Czas służby kontraktowej, zgodnie z przepisami emerytalnemi, może w następstwie być zaliczonym do wysługi emerytalnej za zgodą Min. Skarbu.

Prezydjum Rady Ministrów wyjaśniło, iż zaliczenie funkcjonarjuszowi służby kontraktowej do służby stałej samo przez się dające mu wyłącznie uprawnienia zależne od czasu służby państwowej (starszeństwo służbowe, długość urlopu wypoczynkowego, wysokość uposażenia etc.) niema żadnego wpływu na prawa emerytalne pracownika, i musi być dokonane wyłącznie w myśl przepisów ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych. Jedynie w okresie poprzedzającym dzień wejścia w życie powołanej ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym, zaliczenie czasu służby kontraktowej na zasadzie przepisów ustawy o państwowej służbie cywilnej jest równoznaczne i uprawnia do pretensji emerytalnej.

Sprzedaż znaczków pocztowych.

Ponieważ dyrekcje poczt udzielają bardzo mały rabat od sprzedaży marek pocztowych, sklepy prywatne odmówiły sprzedaży tych marek i w tym leży przyczyna, dlaczego poza pocztą niepodobna jest kupić marek pocztowych. Obecnie ma być wydane rozporządzenie o obowiązkowej sprzedaży marek pocztowych we wszystkich sklepach, sprzedających wyroby monopolowe.

Nowa placówka przemysłowa.

Jak się dowiadujemy, belgijskie tow. akc. posiadające w Polsce kilka hut szklanych, przystępuje w tym roku do budowy dużej szklarni w Ząbkowicach.

Nowe przedsiębiorstwo będzie urządzone podług wszelkich wymagań najnowszej techniki i zatrudni około 500 pracowników.

Przygotowanie 3 maja w Dąbrowie.

W Magistracie w Dąbrowie odbyło się zebranie osób zaproszonych celem omówienia obchodu 3 maja. Ponieważ organizatorzy nie uważali za stosowne zaprosić na zebranie przedstawiciela naszego pisma, sprawozdania podać nie możemy, zwłaszcza, że podobno nic konkretnego nie uchwalono.

Pierwsze posiedzenie Rady komisarycznej.

Wczoraj odbyło się w Magistracie będzińskim pierwsze posiedzenie Rady Komisarycznej pod przewodnictwem komisarza rządowego. Po wzajemnem zapoznaniu się i wysłuchaniu szeregu informacji i życzeń zebranie zakończono. Następne zebranie odbędzie się we wtorek najbliższy.

Podatek od uposażeń służbowych.

Nasz korespondent telefonuje nam z Warszawy: Pobór podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za pracę najemną ma być potrącany od 10 kwietnia — według stałej skali niezależnej od wyznaczanego co miesiąc wskaźnika kosztów utrzymania. Cała ta skala została ogłoszona w numerze 36 „D z i e n n i k a U s t a w“ na obszar Województwa Poznańskiego, Pomorskiego i Górnośląskiego łącznie z potrąceniem podatku dochodowego od uposażeń na rzecz skarbu — ma być nadal potrącany podatek w wysokości 3 pr. wynagrodzenia na rzecz gmin i związków komunalnych, poczynając od 15 stopni stałej nowoogłoszonej skali, to znaczy od 4800 zł. wynagrodzenia rocznego.

Odczyt Sieroszewskiego.

We czwartek 23 kwietnia w sali kina „Corso“ w Będzinie wygłosi odczyt Wacław Sieroszewski na temat „Dusza wschodu i zachodu“. Początek o godzinie 8 wieczorem. Odczyt będzie ilustrowany 50 przezroczami z Indji, Chin, Egiptu i Ameryki.

Ładna pomoc.

Mieszkańcy Niwki nadesłali nam zbiorowy list, z prośbą o poruszenie zawartej w nim wiadomości w „Iskrze“.

Otóż duże poruszenie w Niwce wywarła wieść o śmierci ś.p. W. Pluciny, żony robotnika kopalni „Jerzy“, która zmarła skutkiem lekceważenia przez tutejsze akuszerki swych obowiązków.

Sprawę skierowano do sądu, robotnicy jednak domagają się od Kasy Chorych zmiany obecnych stosunków, twierdząc, iż za wysokie składki na rzecz Kasy Chorych mają prawo wymagać, aby życia ludzkiego nie lekceważono i udzielano im faktycznej pomocy lekarskiej.

Należy spodziewać się, iż przykry wypadek w Niwce, skłoni zarząd Kasy Chorych do wejrzenia w tamtejszę stosunki i przeprowadzenia koniecznej sanacji.

Złodzieje grasują bezkarnie.

Do mieszkania urzędnika kopalni „Halina“, p. S. Karpińskiego w Modrzejowie dostali się nieznani sprawcy i doszczętnie okradli całe mieszkanie.

Na drugą noc, może nawet ci sami sprawcy okradli sklep rzeźniczy Czechowskiego w Niwce wyrządzając szkodę na kilkaset złotych.

W związku z tem kradzieżami okazuje się, iż liczba policji jest w tych miejscowościach niedostateczna i po ostatnich redukcjach, oraz reformach jest fizycznem niepodobieństwem aby obecny skład policji mógł zapewnić mieszkańcom spokój i bezpieczeństwo. W sprawie tej ludność zwracała się już kilkakrotnie do odpowiednich władz, zabiegi te pozostały jednak bez skutku to też rozzuchwaleni złodzieje zaczynają coraz bezkarniej grasować, siejąc postrach i wpajając w ludność przekonanie, iż policja źle pełni swe obowiązki.

Może ostatnie zuchwałe kradzieże skłonią władze do skorygowania niefortunnej redukcji i powiększenia obecnego składu policji.

Postrzelony.

Franciszek Maj, zam. w Zawierciu w czasie kradzieży węgla z pociągu między Łazami i Zawierciem został postrzelony z rewolweru przez hamulcowego.

Ze sportu.

Zawody niedzielne.

— Niedzielne zawody w piłkę nożną pomiędzy Wartą i Polonją, rozegrane w Poznaniu dały wynik następujący: 3:1 (1:0) na rzecz Warty.

Warszawa. Zawody piłki nożnej Ł. K. S. (Łódź) z „Legją“ 1:0 (0:0); Warszawianka — Wisła 3:1 (1:1).

Kraków. Zawody o mistrzowstwo Polski, Wisła—Amatorski Klub Sportowy z Królewskiej Huty 5:2 (2:1).

Kraków. Zawody piłki nożnej „3 Kerulet“ przeciwko Cracovi w sobotę 5:2 w niedzielę 2:2 (1:1).

Przed wyborami w Dąbrowie.

Odezwa Komitetu Narodowo-Gospodarczego.

Onegdaj ukazała się odezwa Komitetu Narodowo Gospodarczego, opatrzona № 7.

Jest ona jaskrawem przeciwstawieniem innych odezw, tu bowiem nie mówi się o interesach poszczególnych grup, czy jednostek, lecz śmiało i wyraźnie głosi się, iż każdy, komu zależy na tem, aby miastem rządzili Polacy i kto pragnie, aby gospodarka uwzględniała interesy wszystkich stanów i klas aby pracę znaleźli wszyscy, a nie ludzie partyjni i aby nie tolerowano nadużyć partyjników, głoszących dobro ludu pracującego, a w rzeczywistości mających na względzie tylko interes własny i żyjących kosztem klasy robotniczej, ten z całem zaufaniem powinien głosować na 7, ona bowiem skupia ludzi ze wszystkich sfer społecznych, ludzi wyrobionych i ogólnie znanych.

Mieszkańcy nie powinni dopuścić do tego aby do gospodarki miejskiej dostał się lada przybłęda, obieżyświat, który tylko swój interes ma na względzie i w dodatku za pieniądze miejskie uprawia agitację wywrotową.

Nie chodzi przecież o sprawy polityczne, tylko o interesy miasta i jego mieszkańców, to też wszyscy powinni głosować na 7, reprezentującą zdrowy element miejscowy, stojący na gruncie narodowym.

Niech nikt nie wierzy szumnym hasłom i obietnicom, sypanym tak hojnie przez przeciwników, pamiętając o tem, iż powierzyć gospodarkę miejską i fundusze można tylko ludziom pewnym, a ci zgrupowani są na liście № 7.

„Rzund“, wybory i nierogacizna.

Bilet wizytowy, czyli odezwę przedwyborczą z apelem do głosowania na swą listę, opatrzoną nr. 5 rozplakatowała Stara Dąbrowa.

Jest to w istocie związek ludzi nietylko ograniczonych, lecz, co ważniejsza, mających na celu wyłącznie własny interes, czyli szkodnictwo społeczne.

Zdaje im się, iż czasy koncesyjek, możności czerpania z kasy miejskiej itp. przywilejów jeszcze nie minęły i byleby tylko dopuścić ich do steru gospodarki miejskiej, wrócą dawne dobre czasy.

Jeden np. z organizatorów tej listy, który dorobił się w Dąbrowie dużego majątku jest tak rozzuchwalony, iż na każdem zebraniu i przy każdej sposobności miota stek obelg na ustawę o ochronie lokatorów, twierdząc, iż „rzund“ wszystkiemu winien, magistrat zaś przedewszystkiem powinien znieść podatki rzeźnikom, którzy przed wojną płacili dwa złote od sztuki nierogacizny, a dziś płacą 20 zł.

O swoich zarobkach krzykacz ten milczy, a że muszą być znaczne, świadczy choćby fakt wypłacenia znacznej sumy na akcję wyborczą.

Inny kandydat na radnego z tej listy ma jeszcze lepszą opinję, gdyż, pomijając fakt, iż zmienił już kilkakrotnie wyznanie, oskarżony jest przez rodzinę o czyny karygodne.

Nawoływać ludzi tych do zmiany obecnego stanowiska i zaprzestania szkodliwej działalności jest rzeczą bezcelową, gdyż ma się do czynienia z osobnikami, do których rozumem i logiką nikt nie trafi.

W zakończeniu swej odezwy, w której wyrażają przekonanie, iż chętnie przenieśliby się ze swych kurnych chat własnych do cudzych pałaców, oświadczają, iż na Starej Dąbrowie pragną wznieść swe „narodowe pomniki“ (?) Szkoda, iż nie powiedziano wyraźnie, o jakie to chodzi pomniki, w każdym razie, jeśli miano na myśli pomniki obywateli starodąbrowskich, myśl jest niezła, gdyż w pobliżu znajduje się targowica zwierzęca, gdzie miejsca jest sporo i gdzie mieliby do czego przywiązywać handlujący swe bydlątka.

Liście tej, oraz figurującym na niej kandydatom nie warto więcej miejsca poświęcać, gdyż jest to lista typowego kołtuństwa i zacofania.

Gospodarka w Funduszu Bezrobocia.

Nieliczenie się z rzeczywistością, polowanie na kosztowne a bezużyteczne efekty mszczą się na wszystkich tych instytucjach, w których prym wiodą socjaliści.

Nie zamierzamy bynajmniej po tym wstępie uprzedzać wyników przyszłej gospodarki miejskiej socjalistów w Sosnowcu. Świadomie opuszczamy omówioną już wszechstronnie i wielokrotnie gospodarkę Kas Chorych. Wspomnimy natomiast pokrótce o instytucji, nowej i stosunkowo mało znanej, mianowicie o t. zw. Obwodowym Funduszu Bezrobocia, podległym Min. Pracy i Opieki Społecznej.

Wyraziliśmy już niejednokrotnie na tem miejscu zdanie, że udzielanie t. zw. zasiłków, równającym się datkom żebraczym, nie ma w sobie zupełnie sensu. Bardziej racjonalną rzeczą byłoby zużytkowanie funduszów na uruchomienie robót, dających dobrze płatną pracę rzeszom bezrobotnych.

Gdy już jednak Fundusz Bezrobocia istnieje, gdy już zorganizowano poważny ilościowo aparat urzędniczy, to niechże przynajmniej instytucja ta funkcjonuje możliwie najlepiej i jak można najrzadziej trudni się marnotrawstwem grosza publicznego.

Cóż, kiedy dzieje się właśnie zupełnie co innego.

Zainteresowaliśmy się instytucją Obwodowego Funduszu Bezrobocia i przy tej okazji nasunęło nam się sporo uwag, których nie ukrywamy pod korcem, uważając sobie za obowiązek odsłonienie tego, co nie powinno być ukryte przed okiem społeczeństwa. W uwagach tych znajdą się może rzeczy przykre dla tych, lub innych bezpośrednio zainteresowanych czynników i osób, ale to już nie nasza wina, lecz tych, którzy swojem postępowaniem zmuszają nas do poruszenia opinji publicznej.

W Funduszu Bezrobocia istnieje instytucja t. zw. inspektorów, do których obowiązków należy kontrolowanie działalności Zarządów Obwodowych. W tym celu często, bardzo często, za często zjeżdżają ci panowie z Warszawy np. do Sosnowca na koszt Funduszu, otrzymują na wyjazd odpowiednie djety, zjawiają się w biurze przy ul. Piłsudskiego około południa, wypalają kilka sztuk papierosów i jadą na czarną kawę do Katowic. Na drugi, trzeci i czwarty dzień wpadają od czasu do czasu do biura ciągle na godzinkę a cała ich praca, jeżeli można takie kontrolowanie pracą nazwać mogłaby właściwie trwać nie dłużej, niż dwa dni. Siedzi sobie taki pan inspektor w Katowicach, a djety po za pensją płacić trzeba. I żeby choć znał się dobrze na sprawach Funduszu Bezrobocia! Zazwyczaj jest tak, że się dopiero uczy i zapoznaje ze sprawami na miejscu, zasięgając informacji od urzędników. Przy tej okazji przeszkadza im w pracy.

Nie można też pominąć i tego faktu, że na inspektorów mianuje się niejednokrotnie ludzi nie dość, że mało uzdolnionych, ale nawet wprost skompromitowanych.

Oto maleńki przykład: swego czasu w Funduszu Bezrobocia w Sosnowcu bawili delegaci tej instytucji pp. Millak i Krasnodębski. Gdy usunięto np. Millaka po znanej kradzieży w PUPP. w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, dokonanej przez bandytów, nawet socjalistyczny „Głos Zagłębia“ wyraził wątpliwość, co do pożytku z działalności tego pana. Pp. Millak i Krasnodębski jako posądzeni o nadużycia na wniosek odpowiedniej instytucji w Województwie zostali oddani pod sąd. Nie przeszkadzało to jednak centralnym władzom Funduszu w wyznaczeniu p. Krasnodębskiego do inspekcji, a p. Millaka w mianowaniu nawet na stanowisko samego inspektora.

Jeszcze pewien szczegół: jeden z członków Zarządu Obwod. Fund. Bezrobocia codziennie niemal a przynajmniej bardzo często wysiaduje w biurze, czy potrzebny, czy niepotrzebny. Za podpisywanie czeków bierze djety w wysokości kilkunastu złotych. Są to rzeczy niedopuszczalne. Każdy najdrobniejszy niepotrzebny, lub nawet mniej potrzebny wydatek winien być robiony z wielkim namysłem, szczególnie w tym wypadku, gdy pieniądze są przeznaczone dla przymierających z głodu bezrobotnych.

K. C—rk.

Z ruchu wydawniczego.

Miesięcznika „SZTUKI PIĘKNE“ nr. 7 z dnia 15 kwietnia b. r. ukazał się w handlu. Numer ten, w zwiększonej objętości, ozdobiony 43 reprodukcjami w teście i 3 planszami czwórbarwnemi, poświęcony jest (oprócz bogatej, jak zwykle, kroniki artystycznej) arasom wawelskim Zygmunta Augusta, o których napisał wyczerpującą pracę naukową dr. Marjan Morelowski, członek naszej komisji rewindykacyjnej w Moskwie.

Arasy, klejnot Rzeczypospolitej, za jaki zawsze uchodziły, (w liczbie 156 sztuk) wróciły przed 1 i pół rokiem na Wawel, skąd zostały wywiezione do Rosji w roku 1795, przez Moskali. Arasy wawelskie stanowiły jeden z najcenniejszych naszych zabytków, a są także, po zobrazach majątkom wiedeńskim najbogatszą kolekcją tkanin na świecie. Berlin, tak pyszny swemi różnemi tkaninami i dywanami wogóle, w tej dziedzinie z Krakowem nawet nie może iść w porównanie. Co więcej Bruksela, to centrum wytwórni arasowych XVI w., skarży się dziś ustami Dyr. Desirée, w jednem z dzieł jego, że tamtejszemu „Musée du Cinquantenaire“ szczególniej brak arasów z doby B. v. Orley i jego szkoły, z doby najświetniejszej. Wszystko to uwypukla także wartość naszej kolekcji dla Polski i Krakowa.

Numer ten „Sztuk pięknych“ powinien się znaleźć w każdym domu polskim. Cena egzemplarza 5 zł., prenumerata kwartalna 14 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji „Sztuk Pięknych“ Kraków, Wolska 19.

Popierajcie L. O. P. P.

Z ŻYCIA HARCERSTWA.

MATERJAŁ.

Materjał, z którego Harcerstwo pragnie tworzyć (i rzeczywiście tworzy) dobrych obywateli, to chłopię polskie, pełne wielkich wad i zalet wyjątkowych. Z chłopca naszego można zrobić chuligana, można też zrobić z niego dzielnego człowieka, pożytecznego pracownika społecznego, a nawet i to często bohatera. Trzeba tylko chłopców znać, zrozumieć — i umieć prowadzić.

Zwykliśmy mówić, że dziecko to mały człowiek...

Nic błędniejszego.

Dziecko to nie mały człowiek, ale zgoła inny człowiek, mający swój odrębny świat pojęć, zainteresowań, umiłowań serdecznych.

Dziecko jak każdy młody organizm — ma pewien zasób energji, którą wyładować musi. Wszak codziennie widzimy jak młodego chłopca „ponosi". On pragnie ruchu, marzą mu się wielkie czyny — a skoro zrealizowanie ich jest **niemożliwione**, to energja nagromadzona wybucha w formie bijatyki, włóczęgostwa itd., a nawet wyładowuje się w kierunku zgoła złym, szkodliwym dla chłopca, jak i dla społeczeństwa. Skoro jednak uda się tę młodą energję skierować w łożysko właściwe, wykorzystać dla wzmożenia i rozwinięcia istotnych wartości, to wyniki osiąga się zdumiewające.

Harcerstwo właśnie nic innego nie robi, jak tylko usiłuje skierować energję młodzieży ku celom dobrym, czyni to jednak nie drogą nakazów lub zakazów, jeno daje realizację snów i marzeń młodzieńczych, obmyśloną pod kątem wartości wychowawczej. Wszak prawo harcerskie to najpiękniejsze ideały młodzieży: mundur, odznaki, próby sprawności — to zachęta do stałego doskonalenia się, do pracy nad sobą.

Rzecz oczywista, że instruktor harcerski musi umiejętnie dobrać środki wychowawcze w zależności od rodzaju młodzieży, z jaką ma do czynienia. Harcerstwo, jako organizacja ponadklasowa i ogólno-narodowa skupia w swoich szeregach młodzież wszelkich warstw.

Początkowo ogarniając prawie wyłącznie tak zw. młodzież inteligencką dzisiaj Harcerstwo śmiało kroczy do fabryk, warsztatów, na wieś. W roku 1922 ilość drużyn męskich szkół średnich czyniła 39,5 proc., drużyn seminarjów nauczycielskich 6,6 proc., drużyn rzemieślniczych 14,2 proc., młodzieży wiejskiej 6,6 proc. (Niestety danych statystycznych za rok 1923 jeszcze nie posiadamy).

Ustępstwo na froncie religijnym w Rosji.

Komisarjat oświaty Ukrainy sowieckiej cofnął wydane w ubiegłym roku rozporządzenie o zwalnianiu z posad nauczycieli i nauczycielek, uczęszczających na nabożeństwa do cerkwi. Nakaz został zniesionym wobec masowych protestów włościan i zgromadzeń włościańskich przeciwko jego stosowaniu.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Polskie sfery przemysłowe w sprawie handlu z Rosją.

Jak się dowiadujemy, na posiedzeniu centralnego związku przemysłu, handlu i finansów w Warszawie odczytany został memorjał w sprawie handlu z Rosją. W memorjale tym stwierdza się, że od chwili wprowadzenia t. zw. „Nepu" (Nowa ekonomiczna polityka w Rosji), a więc od połowy 1921 roku władze sowieckie wchodziły stopniowo w stosunki handlowe z całym światem. Nawet tam, gdzie względy polityczne nie pozwalały na bezpośrednie pertraktacje miały miejsce znaczne tranzakcje dokonywane przez pośredników, którzy w ten sposób wpływali na znaczne podrożenie importowanych do Rosji artykułów. Według memorjału wspomnianego w Polsce, rolę pośrednika takiego odegrała firma „Dawa-Britopol" nazwana później „Ruspoltorg".

Doświadczenie wskazało, że 95 proc. tranzakcji tej firmy dokonywanych było o charakterze Polski bezpośrednio niedotyczącym. Memorjał w rezultacie zmierza do stwierdzenia, że Polska powinna się pod względem handlowym przystosować do faktu zmonopolizowania przemysłu i handlu z Z. S. S. R. i jeśli potrafi zorganizować się w ten sposób, to może spokojnie bez trudności i obaw rozwinąć stałe stosunki handlowe z Rosją na długie lata.

Jednym z poważnych przyczynków w rozwoju handlu między Polską i Rosją jest usunięcie pośredników i zorganizowanie kontaktu bezpośredniego między polskim wytwórcą i instytucjami i kooperatywami gospodarczemi Z.S.S.R., co można było urzeczywistnić — zdaniem autorów memorjału — drogą natychmiastowego zorganizowania polsko rosyjskiej izby handlowej w Warszawie i Moskwie. Pozatem niezbędne jest oparcie zjednoczonych wytwórców polskich zainteresowanych w stosunkach handlowych Z.S.S.R. na banku polsko-rosyjskim, który powinien powstać.

Kronika gospodarcza.

Pierwsza koncesja w Rosji dla firmy polskiej. Rząd rosyjski udzielił na podstawie umowy, zawartej w Warszawie, pierwszej polskiej firmie koncesji długotrwałej. Jest to fabryka lamp Jana Serkowskiego, który zawarł umowę na termin 18 tu lat. Na podstawie umowy tej firma Serkowski uruchamia 1-go lipca r. b. fabrykę w Leningradzie, Wasiljewskij Ostrow, 16 linja Nr. 5-7, w lokalu b. drukarni Wolfa. Minimum rocznej produkcji wynosi 5 miljonów brenerów do lamp; pozatem zamówione zostały naparstki, haczyki i inne przedmioty. Dla umożliwienia uruchomienia fabryki 1-go lipca b. r. w maju sprowadzone będą z Niemiec niezbędne maszyny. W nadchodzący piątek wyjeżdża do Leningradu z inżynierami specjalistami (polakami) koncesjonarjusz, p. Jan Serkowski.

Dnia 20 b. m. prezes przedstawicielstwa handlowego Z. S. S. R w Warszawie, p. Konstanty Miaskow, zawarł z fabryką lamp p. Serkowskiego umowę na dostarczenie do Rosji 2 miljonów [illegible] brenerów. Zamówienie wynosi 110.000 rubli złotych, równających się około 3 milj. złotych polskich.

Obrót towarowy polskich portów morskich. Min. Przemysłu i Handlu zwróciło się do najpoważniejszych firm transportowych polskich celem dostarczenia materjału informacyjnego nowopowstałej komisji przy rzeczonem ministerjum do spraw portu w Gdyni. Według opinji tych towarzystw cyfry importu i eksportu przez wolne miasto i Gdynię przedstawiają się następująco: przywóz 1 milj. ton, wywóz 2 574.500 ton. W ogólnej sumie obrót towarowy wynosi 3.574 500 ton. Na Gdynię z tego wypada około 1 miljona ton. Co się tyczy konjunktur na przyszłość po uregulowaniu stosunków rolniczych, przemysłowych i handlowych w Polsce oraz stosunków polsko-gdańskich, też same czynniki opinjodawcze przewidują w najbliższych latach następujący wzrost cyfr obrotu: eksport 5 495.000 ton, import 1.730.000 ton, t. j. w ogólnej sumie 7.225 000 ton.

Zmiana przepisów o opłatach stemplowych. Z dniem 1 maja b. r. wejdą w życie nowe przepisy, zmieniające opłaty stemplowe od dokumentów przewozowych. Według tych przepisów, nadawca, wysyłający towar do stacji, położonej zagranicą, za bezpośrednim listem przewozowym, powinien uiścić opłatę stemplową przez naklejenie znaków stemplowych odpowiedniej wartości na liście przewozowym. Stemple te kasuje stacja nadawcza stemplem ekspedycyjnym.

Gdańsk w niewoli angielskich finansistów. W. m. Gdańsk otrzymało pożyczkę angielską pod zastaw 60 proc. nieruchomości. Ta taktyczna zależność Gdańska od kapitału angielskiego, jak się spodziewają, może spowodować zaburzenia gospodarcze w w. m.

Kupiectwo polskie o Gdyni. Według opinji zainteresowanych sfer kupiectwa polskiego, rozpowszechnione mniemanie zarówno wśród społeczeństwa, jak i czynników rządowych, jakoby Gdynia była portem bez przyszłości, niemogącym wytrzymać konkurencji z portami światowemi, jest niesłuszne. Kupcy polscy stwierdzają, iż po ukończeniu portu w Gdyni w r. 1930 port ten pod wieloma względami będzie przewyższał port gdański i w rzędzie ogólnej klasyfikacji portów nie będzie stał niżej od portu triestańskiego. Już teraźniejsze początkowe prace w porcie Gdyni uczyniły go na tyle dla nas dogodnym, iż w znacznym stopniu może on sprostać potrzebom naszego obrotu morskiego. Agitacja tak atystyczna przeciwko portowi w Gdyni nie powinna znajdować oddźwięku w opinji polskiej. Wszelkie obawy co do przyszłości Gdyni są — zdaniem sfer fachowych kupieckich — najzupełniej bezpodstawne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 21 kwietnia.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½
Funt — 24.88½
Paryż — 27,20
Szwajcarja — 100 60
Włochy — 21,37½
Praga — 15,44½
Wiedeń — 73.18
Belgja — 26 26
Holandja — 207,50
Pożyczka konwersyjna —
Pożyczka złota —
Pożyczka dolarowa — 61½ * 311,90
Pożyczka kolejowa —

Cuda techniki i pracowitości.

Holandja odzyskuje przed tysiącem z górą lat utraconą żyzną i zaludnioną prowincję.

W 1839 roku olbrzymia fala morska zalała około 900 000 kilometrów kwadr. ziemi, burząc kilkanaście miast i sto kilkadziesiąt wiosek. Na ich miejscu pozostała odnoga morska, nazwana potem „Morzem Południowem" (Zuidersee).

Przez jedenaście stuleci szybowały po niej okręty, łowiono ryby, na brzegach zbudowano liczne porty, od dalszego zalewu zabezpieczono kraj, otaczając odnogę groblami.

Dopiero w 1922 r. powzięto śmiały zamiar odebrania morzu ziemię przezeń zabraną.

Dla dokonania tego dzieła potrzeba wybudować groblę morską długości 320 klm. Ma ona ciągnąć się wzdłuż kanału, łączącego Amsterdam z Helderem następnie przez Kooy do Fwichlois, przecinając ujście do morza 2 i pół klm. szerokie. Tę ostatnią część 27 kilometrów długości już wykonano w ciągu ubiegłego 1924 r.

Grobla ma 70 metrów szerokości na 6 wysokości. Jest zbudowana z materjału, który się znajduje na miejscu, mianowicie z gatunku gliny twardniejącej na słońcu, zwanej „Kamień gliny".

Po dokonaniu olbrzymiej budowy trzeba będzie wodę usuwać: setki pomp będą pracowały przez lata, by ją przelać na przeciwną stronę zagrody, lecz olbrzymia ta robota się opłaci, jeżeli się zważy, że przestrzeń uzyskana niższa od poziomu morza, posiada grunt z natury urodzajny, zapewne użyźniony jeszcze przez wszystkie osady roślinności morskiej, złożone w przeciągu tysiąca lat.

Pouczające cyfry.

Każdy, komu trafi się okazja bliższego rozejrzenia się w świeżo wydanej przez Min. Spraw Wewn. tabeli, ilustrującej ruch wydawniczy w Polsce w ciągu ub. r., nie może nie zastanowić się poważnie nad wymową zawartych w niej liczb. Starczą one nie jednemu za 100 broszur statystycznych i politycznych i są niezaprzeczenie bardziej od nich pouczające.

Na ogólną liczbę 5.138 druków nieperjodycznych o nakładzie 17,254,795 egzemplarzy w języku polskim wyszło 4.134 druku, czyli 80 proc. o nakładzie 15.269.820 czyli 88,5 proc. Jak smętnie wygląda przy tem ruch wydawniczy białoruski, wykazujący w tym samym okresie 25 druków (niespełna 0,5 pr.) o nakładzie 31.500 egzemplarzy! Ukraińcy również nie mogą być zadowoleni z wykazu. Wydali oni w r. ub. 195 druków (3,8 pr.) w 478.070 egzemplarzy. Jedynie tylko Żydzi co do liczby wydawnictw utrzymali się na poziomie, odpowiadającym ich stosunkowi procentowemu do ludności Rzeczypospolitej; liczba ich druków stanowi 11 proc. wszystkich wydawnictw w Polsce. Nakłady natomiast książek i broszur żydowskich są o wiele mniejsze od poziomu przeciętnego. Nakład przeciętny wynosił 3.358 egzemplarzy dla wszystkich wydawnictw, a dla żydowskich tylko 1.565, ustępując pod tym względem jedynie wydawnictwom białoruskim i litewskim.

Bardzo charakterystyczna jest cyfra przeciętnego nakładu druków rosyjskich. Jest ona wyższa od przeciętnej wogóle, a nawet od przeciętnej wydawnictw w języku polskim i wynosi 3.932 egzemplarzy. Wysokość ta tłumaczy się znacznym procentem wydawnictw rosyjskich treści religijnej (60 procent druków rosyjskich). Ilustruje to wymownie charakter cerkwi prawosławnej w Polsce.

Ciekawe wnioski nasuwają się przy rozpatrywaniu rodzaju wydawnictw w poszczególnych językach: wydawnictwa polskie wykazują, że mają stare i ugruntowane tradycje. Nie da się to powiedzieć o wydawnictwach białoruskich, — wśród których największą liczbę, bo aż... 4, stanowią prace polityczne i publicystyczne. Inne działy są podobnie wątłe, a częstokroć przypadkowe. Ta sama przypadkowość jest cechą rodzaju druków ukraińskich, wśród których jest np. trzy druki z zakresu wojskowości, (jedyne w tej dziedzinie poza polskiemi). Statystyka wydawnictw, ukraińskich wykazuje wprawdzie, że czytelnictwo jest w tym języku w bardzo początkowem **stadjum**, wykazuje jednak również, że ma ono pewne naturalne podstawy, stara się w miarę możności objąć całość zainteresowań człowieka kulturalnego. Drukom poświęcone jest również właściwe miejsce.

Rodzaj wydawnictw w języku polskim jest jednak najbardziej dla nas interesujący i charakterystyczny dla przeżywanych czasów. Pierwsze miejsce wśród wydawnictw zajmuje, jak zawsze beletrystyka (532 druki o nakładzie 2,219.139 egzemplarzy), bezpośrednio po niej idą wydawnictwa sensacyjne, których przeciętny nakład jest dwa razy większy od przeciętnego nakładu dzieł beletrystycznych, a trzy do czterech razy większy od nakładu dzieł naukowych.

Następne miejsca zajmują druki, związane z aktualnemi zagadnieniami gospodarczemi, prawnemi, politycznemi i wychowawczemi. Te ostatnie nie zajmują posledniego miejsca, wykazując w dziale podręczników szkolnych 257 wydawnictw o nakładzie 2,479.700 egzemplarzy, książek dla młodzieży i dzieci 221 o nakładzie 931.350 egzemplarzy, poświęconego pedagogji, szkolnictwu i wychowaniu fizycznemu 217 o nakładzie 417,080. Ostatnią, najbardziej zaniedbaną grupę wydawnictw polskich stanowią dzieła naukowe, których ilość w poszczególnych działach waha się od 18 (językoznawstwo) do 133 (medycyna), a nakład rzadko przekracza 3.000 egz. Skoro porownamy to z liczbą 328 druków treści sensacyjnej o przeciętnym nakładzie 8.150 egz., nie nabierzemy szacunku dla poziomu naszego czytelnictwa.

Liczby mają wymowę.

A. S.

Ze świata.

Czerwona armja.

Na zjeździe sowietów Gruzji w Tyflisie, Frunze w sprawozdaniu o stanie czerwonej armji oświadczył, że liczebność jej obecnie wynosi 562 tys. ludzi. Dziesięć procent liczebności armji stanowią narodowościowe formacje odrębnych Republik Sowieckich. Przejście do systemu terytorjalnego będzie stosowane w dalszym ciągu.

Rozpoczynając od 1925 roku rząd sowietów nie kupuje aeroplanów zagranicą, lecz budowę ich polecił przemysłowi krajowemu.

Frunze zaznacza, że przedwojenna armja carska liczyła 1500 tys. ludzi. W SSSR. na tysiąc kilometrów przypada 27 krasnoarmiejców, w Polsce 700 żołnierzy. Na każde 10 tys. mieszkańców w SSSR. wypada jeden krasnoarmiejec, w państwach zaś europejskich przeciętnie 103.

Zapomniana wysepka.

W Oranii, na Oceanie Spokojnym, wsunięta w grupę wysp Admiralskich, znajduje się wysepka Yat, sąsiadująca z posiadłościami Anglji, Hiszpanji i Holandji. Pewna liczba wysp Admiralskich przed wybuchem wojny światowej należała do Niemiec. W 1892 roku, awanturniczy marynarz niemiecki, Edwin Hammer, któremu było za ciasno na świecie, upatrzył sobie wysepkę Yat, która nie posiadała politycznej opieki żadnego z państw, władających kolonjami tamtejszemi, wylądował i objął ją w imieniu rządu niemieckiego. Nie broniono mu tego, gdyż mały obszar wysepki, zaludnienie, nie przenoszące 600 osób i nieobecność bogactw przyrodzonych nie pociągały rządów do opiekowania się pustkowiem. Hammer zdobył z biegiem lat posłuch wśród wyspiarzy i został ich gubernatorem. Przyjął zwyczaje dzikusów, ożenił się z córką wyspiarza i trudnił się rybołóstwem, które dawało mu jedyny sposób utrzymania życia. Jak donosi holenderski „Naturalist", gubernator teraz dopiero od załogi okrętu francuskiego, przepływającego wypadkiem około wysepki, dowiedział się o wojnie i jej wynikach dla Niemiec. Zgodził się na pełnienie godności tym razem w imieniu Holandji i otrzymał obietnicę, iż przy najbliższej sposobności będzie mu nadesłana broń myśliwska oraz odzież bardziej odpowiednia dla dygnitarza, niż ta, jakiej obecnie używa.

Ślub pod szubienicą.

W więzieniu w Winnipeg (Kanada) zawarty został przed kilku dniami niezwykły ślub. Pewien skazany na śmierć morderca, otrzymał od rządu zezwolenie na śluby przed wykonaniem wyroku.

W czasie, gdy w kaplicy więziennej odbywała się ceremonja ślub na na dziedzińcu więziennym ustawiano szubienicę. I oto, gdy orszak weselny opuszczał kaplicę, nadszedł telegram, donoszący o ułaskawieniu mordercy i zamianie kary na dożywotnie więzienie.

Kapłan, który dawał ślub młodej parze, zwrócił się do pani młodej, by ucałowała męża, gdyż nigdy w życiu już nie będzie mogła go zobaczyć. Gdy młoda małżonka dowiedziała się o ułaskawieniu, padła bez zmysłów na ziemię.

Ataman Machno w Paryżu.

Wbrew doniesieniom „Diła", jakoby głośny ataman ukraiński Machno zbiegł z Gdańska do Rosji sowieckiej, dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że wiadomość ta nieodpowiada rzeczywistości. Machno wyjechał z Gdańska nie do Rosji sowieckiej lecz do Paryża, gdzie się obecnie znajduje.

Pogrzeb patrjarchy Tichona.

Pogrzeb zmarłego patrjarchy Tichona odbył się z wielką uroczystością i w zupełnym spokoju na cmentarzu klasztoru Dońskiego. W ceremoniach pogrzebowych wzięło udział całe duchowieństwo moskiewskie i kilkanaście tysięcy wiernych. Na grobie złożono liczne wieńce, w tej liczbie wieniec od prymasa Anglji arcybiskupa Canterbury. Patrjarcha został pochowany w szatach pontyfikalnych, ofiarowanych mu w ub. roku z Anglji z okazji 35-letniego jubileuszu kapłańskiego.

Pola Negri w Polsce.

Przyjechała do Bydgoszczy do rodziny.

Na pograniczną stację polską Miasteczko, przybyła w nocy z Berlina wszechświatowej sławy gwiazda filmowa, Pola Negri.

W futrze nurkowem, w bronzowym kapeluszu, mocno zawoalowana, chcąc podkreślić swe incognito, zjawiła się Pola Negri — po przebyciu formalności paszportowych — na dworcu polskim dziwiąc się mocno obecności oczekujących na nią dziennikarzy.

— Przypuszczałam — rzekła — że uda mi się przemycić do Polski zupełnie niepostrzeżenie. Przyjechałam jedynie na 2—3 dni, by zobaczyć matkę swą której nie widziałam od 3 lat. Nie chciałam obecnie z nikim się widzieć, tylko dlatego, iż za 3—5 miesięcy przyjadę na czas dłuższy do Polski—na urlop.

W początkach maja odpływam na „Berengarji" z powrotem do N. Jorku 25 maja rozpoczynam w Meksyku pracę nad nowym filmem „Kwiat nocy", do którego niektóre sceny już opracowałam w Paryżu.

— Jak długo zamierza pani pracować jeszcze w Ameryce?

— W każdym razie jeszcze kilka lat. Przemysł filmowy amerykański osiągnął takie wyżyny rozwoju, że niepodobna wprost pracować w innym kraju. Tembardziej, że nie zwracają tam uwagi na narodowość ale cenią tylko zdolności i talenty.

W Berlinie przyjmowano mnie w tych dniach bardzo efektownie.

Niemniej wszystkie moje interesy osobiste i finansowe w Niemczech zlikwidowałam ostatecznie.

Pod czas ostatniego pobytu sprzedałam swą willę.

Mam zamiar kupić sobie pałacyk w Paryżu, by mieć także w Europie miejsce zaczepienia.

— A ile prawdy w pogłoskach, jakoby zamierzała pani zbudować wielką wytwórnię filmową w Polsce.

— To muzyka przyszłości. Tym czasem za 4 miesiące kiedy przyjadę na dłuższy pobyt do Polski, zamierzam wybudować nowoczesne schronisko dla podrzutków i sierot.

Dziennikarzy przyjęto we własnem mieszkaniu Poli Negri w Bydgoszczy. Rozmowa trwała krótko, gdyż podczas podróży p. Negri silnie się przeziębiła i zmuszona była położyć się do łóżka.

W rozmowie tej wyjaśniła p. Pola Negri, że w Ameryce, jak dotychczas jest jedyną przedstawicielką Polski w wielkim świecie filmowym. Zajmuje pierwsze miejsce wśród gwiazd wytwórni „Para Mount".

— Na zakończenie zadano pytanie drastyczne:

— Czy prawdą jest, że pani ma być porwaną przez jakiegoś szczęśliwego amerykanina? Myślę o zamążpójściu.

— Niezupełnie. Jestem nieoficjalnie zaręczoną z synem pewnego miljonera amerykańskiego, jednego z tak zw. królów przemysłowych. Nazwiska ze zrozumiałych powodów podać nie mogę.

Postawiono mi jednak warunek, bym porzuciła swą dotychczasową drogę artystyczną. Na to zgodzić się nie mogę.

Z Bydgoszczy Pola Negri udaje się do Paryża.

GINĄCE MIASTO.

Przed trzema laty padyszach rezydował jeszcze w swojej stolicy, a eskortowali go wspaniale ubrani jeźdźcy, gdy co piątek udawał się uroczyście do meczetu. Pozatem byli tu jeszcze tureccy urzędnicy celni, gdzieniegdzie widać było tureckiego policjanta w Perze i kilku w Stambule—zresztą Konstantynopol był wówczas miastem greckiem, angielskiem, francuskiem, włoskiem.

Potem przyszła wielka ofenzywa Mustafy Kemala. Z Azji wypędzono Greków, a europejczyków z Konstantynopola. Sułtan został zdetronizowany, kalifat zniesiony, a w miejsce państwa otomańskiego nastała „republika turecka". Ale zwycięski Mustafa Kemal nie miał ambicji Mahomeda II, który w r. 1453 ze stolicy bizantyjskiej uczynił swą rezydencję i stolicę swego państwa.

Gdy w roku 1922 wojownicy tureccy po raz drugi wkroczyli do Europy, było jasne, że nowy i osłabiony długoletniemi wojnami naród turecki nie będzie już w stanie zasymilować, a nawet tylko wchłonąć blisko miljon europejczyków, nawiasem mówiąc, po części najgorszej holoty, która zbiegła się tu z całego świata. Zdobyte Bizancjum musiałoby się stać najgorszym wrogiem nowego państwa. Wróg śmiertelny ducha tureckiego, Bizancjum, zostało skazane na karę powolnego konania.

Jeszcze nie odczuwa się tego tak bardzo w Stambule, cudownie pięknem i spokojnem mieście tureckiem. Jak dawniej strzelają w szafirowe niebo południowe wysmukłe minarety meczetów Achmeda i Aja Sofja. Dopiero w Pera widać, że jest to miasto skazane na wymarcie. Wszędzie ten sam obraz: ginące miasto.

Poprostu widzi się to i czuje, że w ostatnich trzech latach ludność tego miasta musiała zmniejszyć się niesłychanie. Jeżeli idzie o cyfry, to w tym czasie liczba mieszkańców Konstantynopola z półtora miljona spadła na 800 tysięcy. Widać to puste ulice, sznury czekających naprężno powozów i samochodów, osamotniony port, zamarły urząd cłowy. Zbyt obszerna szata purpurowa cesarskiego Stambułu spada z wychudłego ciała dzisiejszej niewolnicy Angory. Konstantynopol dzisiejszy to cień zaledwie dawnej stolicy sułtanów.

SKAZANIEC.

ROMANS.

98

Kapitan i generał naradzali się potem długo i postanowili ostatecznie udać się teraz najprzód ku wyspie Oster. Generał, jako żołnierz, umiał nie tylko rozkazywać ale i słuchać, gdy tego była potrzeba, poddawał się więc chętnie wskazówkom Wardlawa spisanym i radom kapitana światłego.

Niebawem oznajmiono o zamiarze tym całej załodze, a okręt wyruszyć miał z kotwicy nazajutrz rano.

Gdy nadszedł dzień oznaczony, a generał z kapitanem przechadzali się właśnie po pokładzie, zaszedł im drogę młody przystojny chłopiec okrętowy, uchylił pokornie czapkę i wręczył generałowi papier jakiś, sam zaszedłszy spieszdie.

— Za wiele pozwalają sobie — rzekł kapitan surowo.

Generał oddał papier kapitanowi nie tknąwszy pieczątki.

Kapitan rozłamał pieczęć, spojrzał na papier i zmieszany nieco, ale z wesołą miną i prawie z uśmiechem, podał go znowu generałowi.

Był to rodzaj prośby, wypisanej oryginalnie w zwartem kole, od którego osi rozchodziły się promienie z podpisami suplikantów. Prośby takie nazywają marynarze „round Robin".

Tego rodzaju okólniki, pochodzące od załogi, niemile są zwykle widziane przez starszyznę, tym razem jednak wyszła prośba od załogi tchnącej szczeremi uczuciami, i która złożyła dowody taktu i szczerego współczucia — nie wywołała więc nagany i oburzenia kapitana. Marynarze zresztą przybywający na pokład Gazelli, uważali się za ludzi, wypływających w podróż za wiatrem, jak to się zwykło mówić, w podróż bez celu, bezowocną. Tylko lepsza, niezwykła prawie płaca miesięczna była w stanie pojednać ich z myślą takiej podróży. Z tem wszystkiem przyznać im trzeba, że na widok generała uczuli współczucie i nie wzywani do tego okazali mu to, gdy wypływali z portu w Plymouth. Przyjęli go z honorami i chcąc ożywić nadzieję w sercu poważnego starca, kłamali prawie wesołość i pełni otuchy niby, pracowali z wiarą w powodzenie wyprawy.

Jeżeli kłamstwo tego rodzaju jest zbrodnią, to była to załoga wielce zbrodnicza, bo marynarze a nawet chłopcy okrętowi, udawali ciągle wesołość, podtrzymywali nadzieję, choć przekonani byli w głębi duszy, że córka generała dawno zapewne nie żyje. Ludzie jednak, łudzący się sami zbyt długo, byle nie gasić nadziei w sercu złamanem, zostają nareszcie sami zarażeni tym smutkiem i rozczarowaniem; otóż i załoga Gazelli po doświadczeniu smutnem w Walparaiso upadła na duchu i straciła wszelką nadzieję. Potem nadeszło jeszcze owe dziwne opowiadanie Holendra i postanowienie generała, niezgodne z ich wiarą i przekonaniem; nie wierzyli w skutek zamierzonej podróży ku wyspie Oster — i to właśnie wywołało ich odezwę i prośbę.

Wyłuszczali tam jednogłośnie, że wyspa Oster nie nastręczy żadnej pewnej wiadomości; ofiarowali się niektórzy dopłynąć do tej wyspy na kutterze, ale twierdzili, że nie warto włóczyć się tamtędy par wcem. — Opowiadanie Holendra — mówił dalej okólnik — poczytujemy za rzetelną prawdę, a co Holender ujrzał na niebie, to przy pomocy Boskiej i woli Jego, uda się znaleźć Anglikom na ziemi czy wodzie. Upraszali nakoniec dobrego kapitana, by zechciał udać się w kierunku zaniechanym przez Holendra, a mianowicie pomiędzy grupą Juan Fernandez a wyspą Norfolk, i to z nadzieją w sercu — kończyli — i przy pomocy ochoczej załogi.

Generał Rolletson i kapitan udali się napowrót do kajuty, i naradzali się znowu nad tem osobliwszem pismem i treścią jego. Gdy wrócili na pokład, zastali tam całą załogę. Generał Rolletson dotknął z lekka czapeczki ręką i odezwał się:

— Kochani moi, dziękuję wam serdecznie za współczucie wasze i przejęcie się tak gorąco moją sprawą. Ale byłoby to niewdzięcznością z mojej strony, gdybym kilku z waszego grona chciał wyprawiać do wyspy Oster na kruchej i w złym stanie łodzi, jak mówi mi kapitan. Nie pozwoliłbym nigdy narażać tak nieoględnie życia kilku ludzi, chcąc ratować życie drogiej mi istoty. Co się tyczy jednak opowiadania owego Holendra, to kapitan podziela zupełnie przekonanie, do którego zatem i ja się przyłączam. Zdaję się tedy na was i zgadzam się na wypłynięcie na zachód z nadzieją w sercu i z załogą ochoczą.

Załoga podniosła okrzyk radosny. Sternik gwizdnął podjęto kotwicę i parowiec śrubowy Gazella popłynął na ślepo, w kierunku jednak tak trafnym, że już zbliżył się był do wyspy nazwanej Bozydar na niewielką odległość, bo o sto mil przepłynął koło niej.

Okręt mknął szybko po oceanie. Dnia drugiego widzieli z pokładu całe stada kaczek przelatujących im po nad głowami, u jednego z ptaków tych spostrzeżono nawet przedmiot jakiś maleńki, przyczepiony do nogi.

Okręt nie miał już więcej, jak sześćdziesiąt mil do przebycia, żeby stanąć w zatoce nieznanej wyspy, lecz z odległości tej nie spostrzeżono jeszcze ziemi, zawrócono zatem ku wyspom Towarzyskim.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIE.

Urząd Gminy Łagisza niniejszem podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 23 kwietnia r. b. o godz. 11-ej rano w Łagiszy odbędzie się drogą przetargu ustnego (in plus) sprzedaż majątku ruchomego zasekwestrowanego Spółce Akcyjnej Przemysłu Górniczego „Łagisza", składającego się ze 180 tysięcy cegły wypalonej znajdującej się na placu, na pokrycie podatku gminnego za 1924 r. w sumie 2260 zł. Stawający do przetargu winien złożyć uprzednio na ręce przeprowadzającego licytację 1/20 część szacunku wymien. majątku w gotówce, która w razie nie utrzymania się licytanta przy przetargu, będzie mu zwrócona.

W razie nie dojścia do skutku licytacji z braku dostatecznej liczby licytantów takowa odbędzie się powtórnie w dniu 27 kwietnia 1925 r. o godzinie 11 rano. Zasekwestrowana cegła oceniona do sprzedaży w sumie 15 zł. za 1 tysiąc sztuk.

Łagisza, dnia 20-IV 1925 r.

2514-1 Wójt gminy Łagisza (podpis nieczytelny).

OGŁOSZENIE.

Sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych w Sosnowcu, podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległości ... od Zarządu kop. „Helena" odbędzie się licytacja publiczna dnia ... kwietnia 1925 r. od godz. 10 rano przy ul. Czystej Nr. 8 dla sprzedaży ruchomości należących do Zarządu kop. „Helena", a ... z 2 ch dynamo maszyn, maszyny do pisania, ... amerykańskiego i różnych części maszynowych.

2528 Sekwestrator Kosmala.

Niniejszym zapraszamy wszystkich członków Związku Byłych Wojskowych Zagłębia Dąbrowskiego Oddział w Sosnowcu na

WALNE ZEBRANIE

które odbędzie się w dniu 26 kwietnia 1925 r. w sali Zw. Pr. Kol. w Sosnowcu ul. Piłsudskiego nr. 3 o godzinie 10-ej rano w pierwszym terminie o godzinie 11-ej rano w terminie ostatecznym.

Sprawy ważne, reorganizacja władz i wybory nowych władz. Zebranie w drugim terminie będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

Władysław Zgorzelski, Antoni Siwoń, Pardel, Aleksander Hauke.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, rewiru Olkuskiego Wewerek ogłasza, że w dniu 6 maja b. r. o godz. 10 rano w Olkuszu odbędzie się licytacja ruchomości Wolfa Glajtmana i Abrama Bankiera, oszacowanych na sumę 9.260 zł. na zaspokojenie pretensji Huty Żelaznej „Silesia" Sp. Akc. w Katowicach z mocy klauzuli egzekucyjnej Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dnia 2-go kwietnia b. r. za Nr. A 487/25.

2524 Komornik Sądowy Wewerek.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

8 groszy za wyraz.

Sprzedam plac 86 prętów przy ulicy Śląskiej. Cena przystępna. Wiadomość: Sosnowiec, Sielecka 6, u gospodarza. 2161-1

Karoserja torpedo „Fordowska" do sprzedania. Łagisza, Stawo. 2469-1

Do sprzedania udział placu w śródmieściu z wolnym lokalem 2 ch pokojowym, nadający się na biuro lub sklep. Zgłoszenia adm. „Iskry" pod „Sprzedaż". 2520-3

Sypialnie jasno-dębową, oraz inne meble bardzo tanio sprzedam. Towarowa 9, m. 8. 2537

Żurnale mód letnie damskie, męskie i dziecinne, oraz kapeluszowe po cenach przystępnych poleca Józef Hławski, 3-go Maja 23. 2548-4

Posady i prace.

Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Potrzebny uczeń fryzjerski. Czeladź, ul. Bytomska. Chmielarski. 2495-1

Potrzebny zdolny subjekt fryzjerski od zaraz. Sosnowiec, 3 Maja 21, K. Musiał i S. Różycki. 2523-2

Potrzebne 2 młodociane robotnice do fabryki haceli „Podkowa" Wiejska 5 2547

Potrzebny czeladnik krawiecki na duże sztuki do krawca Palucha. Będzin, Małachowskiego 20. 2543-2

Poszukiwane 3 grosze za wyraz.

Inteligentna sklepowa z 5-cio letnią praktyką poszukuje zajęcia od zaraz. Wiadomość „Iskra" Dąbrowa. 2479-1

Mistrz dyplomowany robót murarskich, trzeźwy, energiczny, kalkulant, ekonomista, samodzielny, przyjmie pracę od 15 maja (chętnie na próbę), ewentualnie może przystąpić jako wspólnik z gwarancją hipoteczną. Zgłoszenia proszę kierować do Biura Ogłoszeń J. Hławskiego w Sosnowcu, dla „Mistrza". 2535-3

Dwie młode panienki poszukują miejsca do dziecka lub do mniejszej rodziny. Wiadomość „Iskra" Sosnowiec. 2531-2

Szofer - mechanik, przeprowadzający remonty samochodów wszystkich typów, jakoteż instalacje oświetlenia elektrycznego, instalacje wodociągowe centralnego ogrzewania, wykonywujący wszelkie prace w zakres mechaniki wchodzące, sumienny, trzeźwy poszukuje posady tylko stałej. Łaskawe zgłoszenia do adm. „Iskry" pod „Samodzielny". 2535-2

Lokale.

8 groszy za wyraz.

5 lub 7 pokoi z kuchnią, łazienką i wszelkiemi wygodami do odstąpienia w Sosnowcu. Zgłoszenia piśmienne do adm. „Iskry" pod „Pogon". 2493-2

Odstąpię 5 ubikacji na sezon letni blisko lasu od zaraz. Wiadomość „Iskra" Dąbrowa. 2478-1

Pokój umeblowany do wynajęcia. Sosnowiec, Racławicka 21. 2499-1

Mieszkanie 3 pokoje z kuchnią z powodu wyjazdu do odstąpienia. Zgłoszenia piśmienne do administracji „Iskry" pod literę „R." 2516-2

Sklep z mieszkaniem przy ulicy Narutowicza do odstąpienia. Wiadomość: rzeźnik Sikorski, Targ Sielce 2533

Pokój umeblowany z oddzielnem wejściem i elektrycznem oświetleniem przy rodzinie do wynajęcia. Vis a vis gimn. Prusa. Wiadomość w adm. „Iskry". 2539

Dwa lub trzy pokoje z wszelkiemi wygodami w centrum potrzebne zaraz. Wiadomość w adm. 2538

Odnowiony pokój z kuchnią odstąpię za czynsz z góry, śródmieście. Oferty pod „Zaraz" przyjmie administracja 2549

Różne.

5 groszy za wyraz.

Bilanse, księgowanie, podania sądowe, przepisywanie maszynowe. Matyszkiewicz, Sosnowiec, ul. Narutowicza 11, II piętro. 2320-2

Szyby do okien posiada na składzie, oraz wykonywa wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące. Polski zakład szklarski Zygmunt Zaidlicz, Będzin, ul. Potockiego Nr. 13. 2487-1

Josek Chorowicz zgubił weksel na zł. 80, płatny 5/IV za Nr. 7821, na zlecenie J. Grochowiny. Takowy unieważniam. 2

HAFT ARTYSTYCZNY. Przyjmuję uczennice do nauki haftu artystycznego maszynowego. Była pracowniczka Kompanji Singer Sosnowiec, ul. Sienkiewicza, dawniej Polna, Nr. 6, m. 4. 2517-1

Przepisywanie maszynowe, tłumaczenia, podania sądowe i inne, korespondencje różne, prowadzenie meldunków i t. p. Sosnowiec, Ostrogórska 8, R. Baryń. 2519-2

Domowe obiady dla inteligencji. Będzin, Grobla 5, W. Homajer. 2546

Lekcje. Siązak, mieszkający na Starym Sosnowcu poszukuje dobrego nauczyciela polskiego języka. Zgłoszenia do adm. „Iskry" pod „Siąza". 2521-2

Młody kupiec poszukuje tą drogą panny od lat 17 do 25 w celu matrymonialnym, dla powiększenia interesu posag konieczny, pośrednictwo mile widziane. Zgłoszenia do adm. „Iskry" dla „Kupca". 2526

Zgubione dokumenty.

8 groszy za wyraz.

Marcin Gład zgubił dowód osobisty, wydany przez gm. Niegowa i metrykę urodzenia. 2452-1

Paluchowi Stanisławowi skradziono książkę wojskową, wydaną przez P. dvw. Taborów w Krakowie. 2160-1

Guniewicz Henryk zgubił książeczkę wojskową, wyd. przez P. K. U. Będzin. 2480-1

Pietruszka Władysław zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Będzin 2481-1

Antonina Madejska zgubiła wyciąg z ksiąg ludności, wydany przez gm. Koziegłowy. 2486-1

Sindera Walenty zgubił książeczkę wojskową, wyd. przez P.K.U. Sosnowiec. 2488-1

Icek Szlachtus Bergia zgubił książkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Sosnowiec i dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Będzin. 2492-2

Kędzierski Zenon zgubił książeczkę pobytu, wydaną przez kop. „Saturn". 2494-2

Podczas napadu rabunkowego w d. 17 b.m. o godz. 2-ej w nocy skradziono mi między innemi portfel zawierający: dowód osobisty, wydany przez Starostwo Będzińskie, oraz kartę odroczenia, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec na imię Stefana Karpińskiego, rocznika 1903, zamieszkałego w Modrzejowie, przy ul. Dąbrowskiej Nr. 6. 2522-2

Wincenty Wolf zgubił dowód osobisty, wydany przez star. Będzin i książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Będzin. 2529

Franciszek Konieczniak zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Będzin i wyciąg z ksiąg ludności, wydany przez gm. Pińczyce. 2532-3

Jan Bronisław Skóra zgubił świadectwo szkolne z 5-ej klasy gimnazjum im. St. Staszica w Sosnowcu. 2534

Franciszek Krawczyk zgubił kartę demobilizacji, wydaną przez PKU Kielce. 2045

Kowalik Wawrzyniec zgubił ... paszport, wydany ... Będzin.